

Marcin Całbecki

Wydział Filologiczny

Uniwersytet Gdański

e-mail: filmca@univ.gda.pl

W poszukiwaniu straconej wsi.  
Wątki rustykalne w wybranych tekstach  
Andrzeja Stasiuka

*Opowieści galicyjskie*, czyli nędza sielskiego bytowania

Od początku drogi pisarskiej Stasiuka ważną rolę w jego twórczości odgrywa wieś. W *Białym kruku* grupa warszawskich przyjaciół wybiera się w góry i odwiedza tamtejsze miejscowości, aby przekonać się o sile młodości i więzi. W tym samym roku co *Biały kruk* ukazują się także *Opowieści galicyjskie* i ich tematyka w całości dotyczy losu mieszkańców wsi, pozostawionych samym sobie po upadku komunizmu. Tytuł książki i wskazanie na region, z którego wywodzą się bohaterowie, komunikuje już pewne treści. Dariusz Nowacki zauważył, że w zasadzie Stasiuk kontestuje pojmowanie tego regionu w kontekście „dyżurnej Atlantydy literatury polskiej”, gdyż „mit galicyjski byłby tu co najmniej podgryziony, jeśli nie zdekonstruowany”<sup>1</sup>. Jednak region ten to nie tylko mit, lecz także pewne fakty z nim związane, przedstawione jeszcze w XIX wieku. Wydaje się, że umieszczenie przez Stasiuka Galicji w tytule wskazuje na istotny kontekst, jakim jest studium ekonomiczno-socjologiczne Stanisława Szczepanowskiego. Sytuacja

---

<sup>1</sup> D. Nowacki, *Święci ziemi gorlickiej*, „Twórczość” 1996, nr 4. Jagoda Wierzejska z kolei uważa, że w pisarstwie eseistycznym Stasiuka główną cechą tego regionu jest jego nieokreśloność, „płynność”, stąd często pojawiająca się w prozie autora *Dukli* metafora statku. Por. J. Wierzejska, *Idea Galicji po(st)granicznej w ukraińskim i polskim dyskursie postkolonialnym. Na przykładzie eseistyki Jurija Andruchowycza i Andrzeja Stasiuka*, „Teksty Drugie” 2014, nr 6.

Galicji, opisana w *Nędzy w Galicji* przez wybitnego przedstawiciela polskiej inteligencji, posła do parlamentu wiedeńskiego w 1888 roku, i na początku lat 90. XX wieku w zasadzie w niewielkim stopniu się różni. Także do rzeczywistości opisanej przez Stasiuka odnosić się mogą słowa Szczepanowskiego: „Popatrzcie się w około. Śmierć, nędza, ciemnota ogromnej większości narodu”<sup>2</sup>.

Taki stan Galicji diagnozuje Szczepanowski pod koniec XIX wieku. Mięło 100 lat, zmieniały się systemy polityczne, nazwy państw, do których ten region należał, ale to, co pozostało bez zmian, to nędza<sup>3</sup>. Tak opisuje ją Stasiuk:

Wies jak wieś. Trzykilometrowy rząd budynków rozsypuje się, pęka, potem scala na powrót w zwartą zabudowę. Beton, drewno, zapadnięte dachy, resztki płotów i żelazne balustrady tworzą zakalec biedy i tęsknoty za telewizyjnym światem<sup>4</sup>.

Zatem sytuacja ekonomiczna wsi zobrazowanej przez Stasiuka nie różni się wiele od położenia najuboższej prowincji Austro-Węgier. Trwałą cechą tego regionu jest cywilizacyjne zapóźnienie, jednak tylko po części przesłanie książki autora *Dukli* współgra z altruistycznym i pozytywistycznym imperatywem studium Szczepanowskiego<sup>5</sup>. Bez wątpienia także Stasiuk jest pisarzem biedy i beznadziei, jednak praca u podstaw i praca organiczna nie przyświecają mu w jego opisach galicyjskiej rozpacz. Znacznie bardziej interesuje go specyficzna mentalność osób wykluczonych przez biedę. Przedstawia ją raczej nie w celu wzbudzenia w czytelniku współczucia, lecz aby pokazać swoiście kompletny i samowystarczalny światopogląd, który ukształtował się na terenach popegeerowskich zaraz po upadku gospodarki centralnie sterowanej. Ów światopogląd był czymś kompletnym a realia, w jakich się ukształtował, nie wymagały zewnętrznych bodźców i nie podlegały zmianom wymuszonym przez systemowe zależności.

---

<sup>2</sup> S. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, Lwów 1888, s. XV, <http://pbc.biaman.pl/dlibra/docmetadata?id=4182> [dostęp 10.03.2015].

<sup>3</sup> Na biedę jako istotny temat prozy Andrzeja Stasiuka wskazuje Marta Cobel-Tokarska. Por. M. Cobel-Tokarska, *Bieda Europy Środkowej w narracjach Andrzeja Stasiuka*, „Kultura i Społeczeństwo” 2012, nr 1.

<sup>4</sup> A. Stasiuk, *Opowieści galicyjskie*, Wołowiec 2001, s. 12.

<sup>5</sup> Na pozytywistyczne koneksje genologiczne *Opowieści galicyjskich* Stasiuka wskazuje Hanna Gosk w swojej recenzji, nazywając tę prozę „obyczajowymi obrazkami z bieszczadzkiej prowincji” [H. Gosk, *Druga strona bytu*, „Nowe Książki” 1996, nr 2].

Rzeczywistość PGR-u była kosmosem. Tu się przychodzi na świat, żyje i umiera. [...] Te same twarze przy pracy, te same na błotnistej drodze, która jest promenadą, rynkiem, miejscem schadzek i bójek. Nie przychodzi nikt, czasem ktoś odejdzie<sup>6</sup>.

Tym, co zwraca uwagę w tym świecie jest jego trwałość, niezmiennosc i poddanie prawom, które obce są nowoczesnym społeczeństwom, podporządkowanym zasadzie ciągłej zmiany, płynności. W tej przestrzeni nic się nie zmienia nie tylko od stu lat, ale, zdaje się, od tysiącleci. Wciąż taka sama, właściwie odwieczna jest też mentalność jej mieszkańców, mentalność, która silniejsza była niż powierzchowne zmiany, jakie towarzyszyły upaństwowieniu i tworzeniu Państwowych Gospodarstw Rolnych. Pracujący w nich ludzie byli jednak oporni wobec indoktrynacji, inżynierii dusz. Okazali się niezłomni i, według Stasiuka, rozmontowali ten autorytarny i absurdalny system:

Mam niejasne przeczucie, że system, którego daleką filią był Józkowy PGR rozpadł się nie dzięki sprzeciwowi nielicznych, sublimujących cnotę, prawdę i uczciwość. Te wartości są i owszem, piękne, lecz zbyt abstrakcyjne i nie wystarczające do skonstruowania żywej egzystencji. Logiczna, mechaniczna i też abstrakcyjna struktura systemu rozsypała się w drobny mak, bo żył w niej Józek, jego bracia i siostry, legion wydziedziczonych i uwolnionych od uciążliwych nakazów moralności, religii i pamięci. Oddani instynktom, wsłuchani w zachęcające pomrukiwania natury stanowili masę, której nie mogła zamknąć najprzemysłniejsza struktura<sup>7</sup>.

Wydaje się bowiem, że *modus vivendi* opisany przez Stasiuka i cechujący mieszkańców Galicji jest strukturą trwalszą, starszą i uświęconą, zaś modyfikacje związane z racjonalnością, logiką i rozumowym ładem to tylko powierzchowna otoczka, która znika przy zawirowaniach historii. Trwałość opisywanego świata, trwałość mentalności przedstawionej w *Opowieściach galicyjskich* wymaga jednak rekonstrukcji i rozpoznania. Wydaje się bowiem, że autor *Dukli* uchwycił nie tyle świadomość świata popegeerowskiego, co odwieczną mentalność wsi, która z założenia jest tworem anachronicznym i opornym wobec zawirowań historii. Owa odwieczna wieś, o której pisze Stasiuk, nie zmienia się od czasów starożytnych, a w okresie helleńskim miejscem, gdzie lokowano takie właśnie usposobienie, była górzysta, jak opisany w *Opowieściach* PGR, Arkadia.

<sup>6</sup> A. Stasiuk, *Opowieści galicyjskie*, s. 6.

<sup>7</sup> Tamże, s. 7.

Może wydać się paradoksem sugestia, że kreując obraz wsi Stasiuk odwołuje się do tego starożytnego toposu. Arkadia to kraina szczęśliwości, przestrzeń bez troskich chwil, a w *Opowieściach galicyjskich* dominującym doświadczeniem związanym z sytuacją ekonomiczną terenów popegeerowskich w latach 90. XX wieku była bieda i rozpacz. Jednak, o ile bezsprzeczne jest ubóstwo tych terenów, to warto zauważyć, że bohaterowie Stasiuka nie pogrążają się w rozpacz, lecz wiedzą życie wolne od wszelkiej refleksji związanej z oceną własnego położenia. Janki, Władki z tej wsi żyją, ale nie myślą o życiu, oddając się wyłącznie naturalnym potrzebom. Z dezaprobatą, a nawet pewną dozą obrzydzenia pisała o tej formie egzystencji Lidia Burska: „Pracują, piją, biją, śpią wsłuchani w zachęcające pomrukiwania natury, ulegają instynktom. [...] Żyją w świecie, będącym kwintesencją pospolitości i brzydoty – w ginącej cywilizacji PGR-ów”<sup>8</sup>. Z jakiegoś powodu moralność, religia, pamięć są im obce. Właśnie ten aspekt – życia na łonie natury, podporządkowanego instynktom, spełnia wymogi stawiane arkadyjskim przedstawieniom. Według Janusza Pelca, charakteryzującego sielanki Szymonowica, cechuje je „wspólna postawa wobec świata. Polega ona na apoteozie prostego żywota na łonie przyrody, powrotu do pierwotnej natury”<sup>9</sup>. Życie bohaterów Stasiuka w swej prostocie, by nie rzec – w swym prymitywizmie – nie było w stanie sprostać nawet siermiężnym wymogom systemu społecznego komunizmu. Nie było w stanie sprostać, gdyż podstawową motywacją postępowania tych ludzi były wyłącznie naturalne odruchy i w tym sensie folgowali oni rzeczonej „pierwotnej naturze”.

Co ważne, fakt pogrążania się tej społeczności w nieszczęściu wynikającym z biedy i braku perspektyw nie przekreśla sielskiego charakteru opisywanej rzeczywistości. Już wśród sielank Szymonowica pojawił się tekst, który, spełniając wymogi stawiane idylli, kreśli obraz zrozpaczonych żniwiarek i opisuje krzywdę systemu społecznego panującego w Rzeczypospolitej szlacheckiej w dobie jej największego rozkwitu. Sielanka *Żeńcy* tak została scharakteryzowana przez Janusza Pelca: „Jednocześnie jednak nakreślony przez Simonidesa obraz pracy żniwiarek daleki jest od uładzonej, pozbawionej wyraźniejszych konfliktów społecznych typowej sytuacji sielankowej”<sup>10</sup>. Rozpacz, nędza przynależć zatem mogą do zespołu doświadczeń opisywanych w sielance. Taka jest idylla Szymonowica, tak sytuację swoich bohaterów kreśli Stasiuk. Kluczowe jest raczej przekonanie, że postaci

<sup>8</sup> L. Burska, *Sprawy męskie i nie*, „Teksty Drugie” 1996, nr 5, s. 41–42.

<sup>9</sup> J. Pelc, *Wstęp* do: Sz. Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, Wrocław 2000, s. LVII.

<sup>10</sup> Tamże, s. LXXVII.

w sielskiej przestrzeni żyją w zgodzie z naturą, to znaczy podporządkowują się naturalnym prawom, a ich społeczna sytuacja staje się tym samym kwestią drugorzędną. Zresztą nie tylko w ujęciu Stasiuka obraz sielskiego życia wydaje się jednocześnie przedstawieniem stanu niedoli i zarazem eksponuje *modus vivendi* dziki i nieokrzesany. Takie właśnie bywało ujęcie bohaterów sielanki także w idylli starożytnej, szczególnie starogreckiej – u Teokryta. Opisywani w niej pasterze z perspektywy cywilizowanego Greka stanowili przedmiot nieomal pogardy ze względu na swe nieokrzesanie: „Dzikość czy-sto pasterskiego bytu przeraża i mierzi Greka, mającego już wyższy poziom cywilizacji”<sup>11</sup>.

Z podobnej perspektywy ocenia się postępowanie bohaterów Stasiuka, gdyż wydają się oni nieokrzesani i dzicy zupełnie jak arkadyjscy pasterze. Tak pisał o nich Ryszard Przybylski: „brak dyscypliny i obyczajów sprawił, że życie ich stało się podobne do życia zwierząt. Nie znali sztuki”<sup>12</sup>. W obu przypadkach jedynym wyznacznikiem sielskiej rzeczywistości jest rola, jaką odgrywają naturalne instynkty, którym oddają się bohaterowie. U Stasiuka taką podstawową potrzebę stanowi pijaństwo:

Przechyla butelkę i z gulgotem połyka piwo i razem z piwem własny ogon, bo Józek jest pradawnym wężem, może Lewiatanem, czyli odmianą chaosu, z którą Bóg mimo upływu czasu nie potrafił sobie poradzić, a może tylko nie chciał, by zbytnio nie ułatwiać nam zadania<sup>13</sup>.

Metafora, którą posłużył się Stasiuk, opisując jednego z bohaterów, wprawdzie odnosi się do Biblii, jednak antyczne sielanki także często odnotowywały obecność takich monstrów w przestrzeni arkadyjskiej. Odpowiednikami personifikacji chaosu w mitologii starożytnego Rzymu, których fizys wyglądała analogicznie do postaci diabelskich, były różnej maści fauny i syleny. One niejednokrotnie pojawiały się w opisach Arkadii, a symptomatyczna może być przy tym chociażby *Ekloga Szósta* Wergiliusza, gdzie znaleźć można następujący *passus*: Chronis i Mnazyl z młodzieży / Dostrzegłszy, że w jaskini śpiący Sylen leży, / Wzdęty winem wczorajszym i niewyszumiany, / Wieńce z głowy opadłe na stronie leżały / Wisiał przy nim dzban ciężki w ujęciu przetarty<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> J. Łanowski, *Sielanka grecka. Teokryt i mniejsi bukolicy*, Wrocław 1953, s. X.

<sup>12</sup> R. Przybylski, *Et in Arcadia ego. Esej o tęsknotach poetów*, Warszawa 1966, s. 132.

<sup>13</sup> A. Stasiuk, *Opowieści galicyjskie*, s. 8–9.

<sup>14</sup> Wergiliusz, *Bukoliki*, przeł. K. Koźmian, Warszawa 1998, s. 71.

Opisany przez Stasiuka alkoholizm to zjawisko, które w jego prozie obrazuje położenie ludności popegeerowskiej na początku lat 90. Nie sposób nie zauważyć tu elementu werystycznego, realistycznego odwzorowania położenia grupy wykluczonych przemianami ekonomicznymi związanymi z upadkiem komunizmu. Jednak swoista metaforyzacja, zastosowana przez autora, w zasadzie anuluje wprowadzenie do interpretacji tradycji pozytywistycznej z jej moralizatorstwem. Alkohol, upajanie się nim to droga wiodąca ku wyzwoleniu naturalnych instynktów, metoda wzięcia w nawias cywilizacji wraz z jej moralnością. Ten pierwotny sposób doświadczania świata bywał opisywany już w starożytnych sielankach, a figura Sylena z przytoczonej *Eklogi* Wergiliusza wskazuje, że rustykalizm i pijaństwo idą w parze. Zatem obraz autora *Dukli* kultywuje i wiernie odtwarza antyczne topoi związane z przedstawieniami arkadyjskimi.

Wprawdzie stereotyp Arkadii prezentuje ją jako krainę łagodności i szczęścia, jednak to rokokowe wyobrażenie nie odpowiada antycznym sposobom widzenia tej krainy. Oto świadectwo Polibiusza przytoczone przez Przybylskiego:

ponieważ w Arkadii mają [Kynaitowie] bezwzględnie najsurowszy klimat i grunt, a zajęli się wyłącznie wzajemnymi sporami i ambicjami, zdziczeli w końcu do tego stopnia, że w ani jednym z helleńskich miast nie działały się większe i częstsze bezprawia<sup>15</sup>.

Już u Wergiliusza nie ma wcale doświadczenia szczęścia, a ból i cierpienie zjawiają się niejednokrotnie w opisach bohaterów *Eklog*.

Arkadię Wergiliusza przenika bolesna melancholia, u źródeł piękna każdego obrazu pulsuje świadomość nieuchronnej zagłady tkwiącej w samej istocie rzeczy, a powracające obsesyjnie w błyskotliwych objawieniach cierpienie, zło i szpetota czynią każdą chwilę tym bardziej niepowtarzalnie piękną, tym bardziej godną zapamiętania<sup>16</sup>.

A zatem Arkadia i jej antyczne przedstawienia znają „melancholię”, „cierpienie”, „zło”, „szpetotę”. Podkreśla ten fakt Ryszard Przybylski: „sama natura rzeczywistej Arkadii nie sprzyjała, a raczej nawet przeszkadzała w urzeczywistnieniu pasterskiego raju”<sup>17</sup>. Zatem świat przedstawiony *Opo- wieści galicyjskich*, gdzie wiejska egzystencja i doświadczenia zdobyte na wsi

<sup>15</sup> Polibiusz, *Dzieje IV*, 20–21, t. 1, przeł. S. Hammer, Wrocław 1957, s. 205. Cyt. za: R. Przybylski, *Et in Arcadia ego*, s. 132.

<sup>16</sup> J. Wójcicki, „Pastoralna” i „Eroica” *Kajetana Koźmiana*; wstęp do: Wergiliusz, *Bukoliki*, s. 9.

<sup>17</sup> R. Przybylski, *Et in Arcadia ego*, s. 131.

nie prowadzą do stanu szczęśliwości, nie tylko nie kłócą się z przekonaniem, że całość wykazuje cechy bukoliki, lecz właśnie dzięki tym zjawiskom można przyjąć, że dzieło to kontynuuje tradycję antycznego sielankopisarstwa.

Albowiem bohaterowie Stasiuka jedynie z pozoru są nieszczęśliwi. Tylko z perspektywy moralności mieszczańskiej, przywiązanej do trzeźwości, umiaru, rozsądku można orzec, że los Jana Zalatywoja, Władka czy Józka to biografie wykołajeńców. Ich życiu przyświeca całkowicie odmienny etos, który zdeterminowany jest właśnie przez miejsce zamieszkania – wieś oraz odwieczne przekonanie, które obecne jest w arkadyjskich przedstawieniach, że w tej przestrzeni podstawowym imperatywem pozostaje egzystencja zgodna z naturą. Zaś żyć zgodnie z naturą oznacza pozwolić ujawniać się instynktom, które przez swą pierwotność okazują się właśnie czymś pożądanym i dobrym. Ten świat rządzi się swoimi prawami i współtworzy autonomiczną, niezależną całość, dlatego autor rzeczywistość popegeerowską nazywa „kosmosem”. Odrębny charakter ma w tej przestrzeni upływający czas, mieszkańcy mierzą go w oparciu o naturalne symptomy: „Janek żyje jednak według zegara słonecznego, którego giętkość bardziej odpowiada jego zanurzonej w kosmosie naturze”<sup>18</sup>. Zatem rzeczywistość wsi nie zna w zasadzie pojęcia historii, są w niej tylko nawracające cykle wywiedzione z przyrodniczych zmian. „W tym porządku temporalnym życie posuwa się po okręgu, jest niekończącym się powrotem”<sup>19</sup>. Rytm natury anulują nie tylko historię, lecz nawet proste następstwo faktów, wszystko zanurzone jest bowiem w wiecznym teraz: „Następstwo zdarzeń znika, znikają przyczyny i skutki i znika grzech razem z historią. Wszystko dzieje się jednocześnie, zaczyna przed czasem i dobiega końca, nim się zacznie”<sup>20</sup>. Odrębna koncepcja upływającego na wsi czasu ma swe istotne konsekwencje w sposobie kategoryzacji świata. Mieszkańcy wsi opisani przez Stasiuka żyją wyłącznie chwilą i tym intensywniej jej doświadczają, im bardziej zanurzeni są w sferę naturalnych potrzeb. Prowadzi ich jedynie instynkt, a ten – analogicznie do sposobu istnienia świata zwierzęcego – nie zna przedtem ani potem – jedyną formą czasu jest terażniejszość: „No więc bez reszty oddany zmysłom i ostrożności, szybkiemu rozumowaniu na użytek chwili. «Kiedy jesz, to jedz. Kiedy pijesz, to pij»”<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> A. Stasiuk, *Opowieści galicyjskie*, s. 22.

<sup>19</sup> M. Nalepa, *Metafizyczna szczelina czyli galicyjskie dotknięcie losu (O pisarstwie Andrzeja Stasiuka)*, „Fraza” 1998, nr 3–4.

<sup>20</sup> A. Stasiuk, *Opowieści galicyjskie*, s. 8.

<sup>21</sup> Tamże, s. 6.

Właśnie taki, oparty na swoistej tautologii, *modus vivendi* wydaje się od wieków pociągać i fascynować twórców zapatrzonych w sielskie bytowanie. Dokonująca się w ten sposób redukcja może czyni życie prymitywniejszym, gdyż skazani tym sposobem jesteśmy wyłącznie na sferę instynktowną, jednak zyskujemy wolność od presji przeszłości i przyszłości. W wizji Arkadii ziszcza się marzenie wyrażone w *Niewczesnych rozważaniach* Friedricha Nietzschego. Mieszkańcy wsi, opisani przez Stasiuka, percypują rzeczywistość niczym krowy na łące. Owa analogia nie ma bynajmniej pejoratywnego wydźwięku, jest to raczej spełnienie marzenia o beztroskiej egzystencji. Odrębnie ujmowany i doświadczany czas sprawia, że Janki, Józki i pozostali bohaterowie *Opowieści galicyjskich* żyją właściwie w mitycznym złotym wieku, poza czasem, a zatem poza porządkiem przemijania, oddani instynktom, które dają im poczucie spełnienia. Zupełnie jak w micie o ludziach złotego wieku, którzy „żyli beztrosko, nie znając pracy, żywiąc się jedynie żołądziami, dzikimi owocami i miodem, który ściekał z drzew, pijali mleko owiec i kóz, nigdy się nie starzeli”<sup>22</sup>. Opisywani przez autora bohaterowie także nie starzeją się. Ich ciała wprawdzie ulegają uwiądowi, lecz mentalnie upływ czasu ich nie dotyczy. Skupieni na życiu instynktownym, na zaspakajaniu najbardziej pierwotnych potrzeb, pozbawieni są refleksji o przemijaniu. Dotyczy to tak egzystencji własnej, jak i pamięci o przodkach:

Zawsze będą wspinać się albo opuszczać w doliny kolejnych przemijalnych królestw w poszukiwaniu drewna, rudy, kamienia, wszystkich rzeczy podstawowych, ciężkich, nieforemnych, podobnych do nich samych. Potomkowie drugiego syna Noego, nieświadomi tego rodowodu, uwikłani jedynie we wspomnienie ojca, dziadka – czego oczy nie zobaczą, tego pamięć nie przechowa<sup>23</sup>.

### Wieś mą widzę ogromną – *Jadąc do Babadag*

Wizji paradoksalnej, rozpaczliwej Arkadii Stasiuk pozostał wierny i zaczął tropić jej ślady także wtedy, gdy wyruszył w podróż po Środkowej Europie. Zdaniem tego autora na całym obszarze opisywanej przez niego „gorszej” części Starego Kontynentu dominuje lub dominował wiejski charakter i to chłopski system wartości pozostaje najbardziej żywotny, mimo pozorów nowoczesności i mieszczańskiego postępu. Oto opis słoweńskich wakacji,

<sup>22</sup> R. Graves, *Mity greckie*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1982, s. 48.

<sup>23</sup> A. Stasiuk, *Opowieści galicyjskie*, s. 26–27.



gdzie rustykalne zwyczaje co rusz ujawniają swą obecność, wbrew intencjom Słoweńców, którzy chcieliby upodobnić się do reprezentantów świata Zachodu:

A rano zobaczyłem, że wśród wysokich sosen ci wszyscy wczasowicze, którzy zjechali tutaj na długie tygodnie, wybudowali coś w rodzaju wsi. [...] Plastik, laminat, blacha, ortalion formowały się w bałaganiarskie obejścia, przysiółki, opłotki i brakowało tylko wałęsających się bydła, jakichś tymczasowych wakacyjnych wieprzy, urlopowych krów, rekreacyjnych baranów i kóz. Tak, miasto przyjechało tutaj, żeby udawać wieś, zrobić sobie psychoanalizę i powrócić do minionego<sup>24</sup>.

Stosunkowo zamożne i rozwinięte cywilizacyjnie społeczeństwo słoweńskie według Stasiuka przynależy do mieszczańskiego świata Zachodu tylko z pozoru. Podskórnie tęskni ono do porządków przednowoczesnych i kiedy tylko może, odtwarza te zależności, znajdując w tym nieskrywaną satysfakcję. Postawa taka wynika z potrzeby zachowania ciągłości generacyjnej, jest to swoisty imperatyw tożsamościowy, dzięki któremu zyskuje się poczucie trwałości i niezmienności świata. Z tego właśnie powodu „Lublana i Maribor odpoczywały, odtwarzając życie przodków w wersji soft”<sup>25</sup>. Kultuwując takie postawy nowa, gorsza Europa próbuje uciec przed tragicznym losem świata Zachodu, dla którego nie tylko to, co przeszłe i przyszłe, ale również to, co terażniejsze ma charakter prowizoryczny, zmienny i płynny. Europa Środkowa, odwołując się do wiejskiego dziedzictwa, niczym struś chowa poniekąd głowę w piasek. Wybierając związek ze światem zachodnim musi zmierzyć się z wyzwaniem, w którym

nieobecność i niedostępność struktur systemowych w połączeniu z nieuporządkowanym, płynnym stanem bezpośredniego kształtowania strategii życiowych w zasadniczy sposób zmieniają ludzkie życie i zmuszają do ponownego przemyślenia dawnych pojęć, używanych zwykle do ich opisu<sup>26</sup>.

Te ambitne wyzwania, przed jakimi stoi cywilizowany świat, nie przystają do strategii życiowych przyjmowanych przez mieszkańców Europy Środkowej. Tutaj rytm życia wyznacza wciąż, na co dzień lub od święta, porządek natury, rytm wsi. O ile Słoweńcy jedynie podświadomie za takimi realiami tęsknią, to już na przykład w przypadku Mołdawii nawet jej stolica realizuje w pełni rustykalny, to znaczy trwały, niezmienny model egzystencji:

<sup>24</sup> A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, Wołowiec 2004, s. 299.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Kraków 2006, s. 15.

W centrum na bulwarze Stefana Wielkiego i Świętego, wśród salonów z japońską elektroniką i włoskimi butami, wędrowali ludzie objuczeni słoikami. Nieśli po dziesięć, po dwadzieścia sztuk zmyślnie popakowanych nowiutkich weków. Albo błyszczące ocynkowane wiadra. Albo torby pełne ogórków i pomidorów. Turlały się furgonetki wyładowane arbuzami i ciągnęły przyczepy pełne melonów. Stary Kiszyniów był w istocie taką trochę wyższą wsią<sup>27</sup>.

W Europie Środkowej żywy zatem jest jeszcze wiejski, czyli przednowoczesny model egzystencji, na jej obszarze ciągle pielęgnowane są rustykalne formy relacji społecznych. Dla Stasiuka całość opisywanej przez niego w *Jadąc do Babadag* przestrzeni przynależy do sielskiego porządku, a mieszkańcy tej części Starego Kontynentu to wyłącznie wieśniacy lub ich potomkowie. Europa Środkowa zatem to gigantyczna wieś, a miasta takie jak Bukareszt czy Warszawa tylko z pozoru oznaczają, że w regionie tym istnieje mieszczańska klasa społeczna:

Spróbujcie przedostać się przez Warszawę albo Bukareszt. Miasto w podróży to kłęska. Zwłaszcza w krajach, które przypominają ogromne wsie. Wieśniacy nie potrafią budować miast. Wychodzą im totemy jakichś obcych bóstw. [...] Wszystko, co ma więcej niż sto tysięcy, od razu jest skreślone, bawcie się dobrze i budujcie z nadzieją, że kiedyś zasłoni wam to widok na miejsca, skąd przyszliście<sup>28</sup>.

Tym sposobem w *Jadąc do Babadag* Stasiuk kontynuuje opis świata sielskiego, rzeczywistości rustykalnej, gdyż okazuje się, że jego Arkadia nie ogranicza się wyłącznie do przestrzeni Beskidu Niskiego, lecz rozciąga się od Bałtyku po Adriatyk i Morze Czarne. Na tym terenie dominującą formą porządku społecznego pozostają stosunki typowe dla wsi, mieszczaństwo jest tutaj nieobecne. Brak mieszczańskiego systemu wartości sprawił, że nie można w tej przestrzeni mówić o indywidualności jako pewnej formie podmiotowości, zaś człowiek percypuje siebie w zasadzie jako immanentną część krajobrazu i koegzystuje ze światem zwierząt. Tak precyzuje to w swej recenzji Inga Iwasiów: „ludzie są tu tylko dodatkiem do pejzażu, zbratani ze zwierzętami, które – od wieków niezmiennie zapędzają z pól do zagród, w symbiozie ze zwierzęcością, jakoś odwieczni...”<sup>29</sup>

Nieobecne są także wyznaczniki cywilizacji, która na Zachodzie realizuje model nowoczesnego i ponowoczesnego rozplywania w powietrzu wszystkiego, co trwałe i niezmienne. Historia pojmowana jako linearny ciąg zdarzeń

<sup>27</sup> A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, s. 151.

<sup>28</sup> Tamże, s. 250–251.

<sup>29</sup> I. Iwasiów, *Mozół postindustrialu*, „Nowe Książki”, 2004, nr 9, s. 52.

nie zawitała na te tereny, autor *Dukli* w zasadzie kontestuje taki sposób pojmowania czasu, co zauważyła Beata Gontarz:

Ale wbrew diagnozom historiografów, opisujących modelowe przykłady odzyskiwania pamięci własnej przeszłości przez narody z dawnego bloku komunistycznego, projekt „Europa Stasiuka” nie zakłada takiego przywracającego etniczną bądź lokalną świadomość, zainteresowania historią. Każde przedstawienie przeszłości jako uporządkowanego, przyczynowo-skutkowego ciągu wydarzeń, interpretowanych przez badaczy dziejów jako doniosłe i brzemienne w długofalowe skutki, jest lekceważone i odrzucane w manifestacyjnych gestach<sup>30</sup>.

Pasmo nieustannych przemian w oczach autora w zasadzie omija tereny Europy Środkowej na początku XXI wieku, gdzie inaczej percypowany jest czas. Cechuje go swoisty zastój, niezmienność, dokładnie, jak w wiejskim krajobrazie, gdzie zdaje się, że zmieniają się tylko pory roku:

To właśnie tam poczułem głęboką pewność, że oto oglądam znieruchomiałe, idealne „niegdyś” albo „tak było zawsze”, w każdym razie przeszłość, która nigdy nie zmieni się w przyszłość, bo od samego początku miała być jedynie trwaniem<sup>31</sup>.

O ile w świecie Zachodu „formom, czy to już obecnym, czy dopiero się zapowiadającym, nie przysługuje wystarczająco dużo czasu, by mogły się utrwalić i nie mogą już służyć za ramy ludzkich działań i długoterminowych strategii życiowych”<sup>32</sup>, to w Europie Stasiuka odbywa się proces odwrotny – anulowana została przyszłość z jej imperatywem permanentnej transformacji i na jej miejscu tkwi wciąż niezmiennie skostniała forma egzystencji nazwana trwaniem. Owa niezmienność zaś wynika bez wątpienia z dominującego, antymieszczańskiego sposobu percepcji zdarzeń, z dystansu do doktryny sławiącej postęp, która na tych terenach zbankrutowała wraz komunizmem.

W takich okolicznościach natura odzyskała tu swe dominium, jak w Rumunii, gdzie wieś restytuowała się w postindustrialnym krajobrazie:

w cieniu gigantycznego stalowego komina dreptało stado owiec. W Baia Mare czas zataczał koło. Zwierzęta wchodziły między umarłe maszyny. Te pozornie kruche, miękkie i bezbronne byty trwały od początku świata i odnosiły spokojne zwycięstwa<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> B. Gontarz, *Obrazy świata. Wizualne reprezentacje rzeczywistości w polskiej prozie współczesnej*, Katowice 2014, s. 189.

<sup>31</sup> A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, s. 274–275.

<sup>32</sup> Z. Bauman, *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, przeł. M. Żakowski, Warszawa 2007, s. 7.

<sup>33</sup> A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, s. 83.

Zatem czas, który na Zachodzie pędzi historycznie naprzód, unieważniająca wszystko, co zastane, w Europie Środkowej przyjmuje odmienne, bardziej humanitarne formy. Ma on bowiem rys naturalności, jest wzorowany na przyrodzie, zatacza koła, które pozwalają wierzyć, że świat może mieć i formę niezmienną, trwałą, a jeśli ona znika, to tylko na chwilę, gdyż wkrótce powróci odwieczny porządek. Nie sposób nie zauważyć, że formy temporalne opisane przez Stasiuka przywołują mit złotego wieku, o którym mowa była przy okazji *Opowieści galicyjskich*. W tym sensie zatem autor *Dukli* okazuje się konsekwentnym sielankopisarzem, a Arkadia pozostaje jego ojczyzną. Nie będzie to wprawdzie Arkadia rokokowa, kraina szczęścia – cierpienie i brak nadziei są w tym świecie na porządku dziennym, lecz te przykre doświadczenia koi niejako naturalny, odwieczny porządek rzeczy.

Zakończenie. Epitafium dla wsi: *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*

Jeszcze w *Jadąc do Babadag* Stasiuk dokonywał swoistej rustykalizacji całego regionu. Europa Środkowa stanowiła w jego mniemaniu gigantyczną wieś. Jednak ostatnie wypowiedzi tego autora, szczególnie niektóre eseje zgromadzone w tomie *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*, pokazują tendencję zgoła przeciwną. Oto wieś się kurczy, zanika, jednak jej mieszkańcy nie zmieniają się automatycznie w mieszczan – wypierając swoje wiejskie pochodzenie stają się raczej ludźmi bez właściwości, wyobcowani ze wszystkich sfer społecznych odnajdują swą tożsamość w predylekcji do wulgarnego naśladownictwa zachodnich wzorców, która przeistacza się w zbiorową inspirację kiczem i tandetą. Oto cytaty opisujące to zjawisko:

Drewniane domy, które potrafiły ocalić swoją prostą i piękną formę przez stulecia, zapadają się pod własnym ciężarem. Na ich miejsca powstają budynki jak ze snu, jak z filmu o dalekiej podróży. Trochę niemieckie, trochę austriackie, trochę włoskie i trochę amerykańskie. W zależności od tego, gdzie w jakim kraju właściciel pracował w polu, na budowie czy w restauracji. [...] Tam, gdzie jeszcze niedawno pasło się bydło i ryły świnie, teraz są trawniki wypielegnowane na angielską modłę. Właściciele nie uprawiają już zbóż ani ziemniaków, tylko regularnie tydzień w tydzień pchają w pocie czoła elektryczne i spalinowe kosiarki. Można by powiedzieć, że to wszystko razem jest brzydkie, wykorzenione, pozbawione sensu<sup>34</sup>.

Ostatnie eseje Stasiuka pokazują w zasadzie, że to arkadyjskie imperium, które opisywał począwszy od *Opowieści galicyjskich*, w zawrotnym tempie kurczy się, zanika, rozpląwa się w nicość. Na to miejsce pojawia się tandetna imitacja, tak, aby także w Europie Środkowej podstawowym doświadczeniem

<sup>34</sup> A. Stasiuk, *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*, Wołowiec 2013, s. 30–31.

stało się tak powszechne na Zachodzie poczucie wykorzenia. W miejscu tradycyjnej architektury wiejskiej wyrastają zupełnie nijakie architektoniczne twory. Regionalne różnice, ujawniające się także w wiejskim budownictwie, zanikają, a wokół zaczynają rozprzestrzeniać się prawie identyczne zabudowania, które po prostu szpecą krajobraz. Wsie w oczach autora *Dukli* coraz bardziej przypominają „puste miejsca”, o których pisał Zygmunt Bauman. Nic o nich już nie można powiedzieć, poza stwierdzeniem faktu, że przestrzenie te w najpełniejszy sposób oddają to, czym jest wykorzenie odniesione do kategorii przestrzennych:

Puste przestrzenie są przede wszystkim pozbawione znaczenia. Bynajmniej nie dlatego, że są puste. Uznaje się je za puste (a dokładniej, nie uznaje się je ich w ogóle) właśnie dlatego, że nie posiadają znaczenia i że nie wierzy się w to, iż mogłyby je posiadać<sup>35</sup>.

Tym samym kategoria alienacji dotarła już do obszarów, które przez lata traktowane były jako swojskie, stanowiły synonim zakorzenia, dawały wyobrażenie, czym jest wspólnota. Oto wieś z naturalnej przestrzeni, gdzie żywa była jeszcze pamięć Arkadii, w ciągu kilku lat przeistoczyła się w ponowoczesną przestrzeń magmową, puste miejsce, gdzie każdy staje się wykorzeniony i obcy. Różnice zacierają się, globalizacja stała się czymś aktualnym i namacalnym także na polskiej prowincji:

Lubię moje targowisko nad rzeką. To doskonale miejsce do medytacji nad przemianami świata. Jeszcze kilkanaście lat temu symbolizowało lokalność, samowystarczalność, może nawet autarkię. Dzisiaj niczym latający dywan, przenosi tłumy ludzi prosto w postnowoczesność. Wiejskie, masywne kobiety przymierzają złociste pantofelki na dziesięciocentymetrowych obcasach. Ogoleni na tyso chłopcy mówiący lokalną gwarą biorą do ręki podróbki izraelskiego uzi i powtarzają gesty podpatrzone w kinie. Nad całym targowiskiem unosi się woń podrabianych perfum i egzotycznych przypraw. Jak nad resztą targowisk świata<sup>36</sup>.

Wieś i jej mentalność, które przetrwały najbardziej dramatyczne zawirowania historii, teraz kurczą się, zanikają i dobrowolnie przeobrażają w przestrzeń nijaką, płynną, równą tysiącu takich samych miejsc na ziemi, a praktykowane w niej zachowania pozostają identyczne z tymi, które obecne są tysiące kilometrów stąd, słowem – wszędzie. Jednak owo „wszędzie” przypominać zaczyna w istocie nigdzie. Wieś polska, wieś środkowoeuropejska stała się w ciągu kilkunastu lat pustym miejscem.

<sup>35</sup> Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, s. 160.

<sup>36</sup> A. Stasiuk, *Nie ma ekspresów*, s. 121.

Miejsca puste to takie miejsca, do których „nikt” nie zagląda i w których „człowiek” czuje się zagubiony i bezbronny, a także zaskoczony, zбитy z tropu i nieco przestraszony widokiem innych<sup>37</sup>.

Wprawdzie i tę przestrzeń zwykło się nazywać wsią i uzupełniać epite-tem „globalna”, ale, nie łudźmy się, „wieś globalna” nie ma nic wspólnego z tradycyjną wsią:

całkiem niewiarygodne jest mniemanie, wedle którego znaleźliśmy się teraz, dzięki niebywałemu rozrostowi środków informacji w gigantycznej wsi, rozciągniętej na całą powierzchnię globu, i że zniszczywszy wieś tradycyjną, odtworzyliśmy ją w spiralnym, „dialektycznym” pochodzie w skali uniwersalnej. Zdaje się, że jest przeciwnie, nie ma żadnej „spirali”, lecz tylko nieodparty, jednokierunkowy ruch, który z roku na rok zmiata bezlitośnie ślady wiejskiej wspólnoty, a którego widać dobrze w miejskich i przemysłowych kulturach<sup>38</sup>.

Stasiuk z pewnym opóźnieniem również ten proces rozpoznał, a tym samym jego pisarstwo nabrało ostatnio tonów wyraźnie elegijnych; autor opisuje już nie tyle tryumf sielskiego *modus viendi* ponad zawirowaniami historii, co raczej tworzy epitafium dla świata, który odszedł już w przeszłość, wyparował, rozplynął się w powietrzu, choć wydawał się trwały i niezmienny. Jest to proces dramatyczny, a ton, w jakim lamentuje autor *Dukli*, współgra ze smutkiem wyrażonym wcześniej przez filozofa:

Ruina wsi i ruchomość naszego życia oznaczają nie tylko postępującą zagładę względnie stałego i *quasi*-naturalnego środowiska sąsiedzkiego, ale także rozkład owej ludzkiej przestrzeni, ongiś tworzącej system odniesienia, wokół którego świat nasz krok za krokiem się budował<sup>39</sup>.

Nie ma już wsi, nie ma jej zwyczajów, które przetrwałyby próbę nowoczesności, tak jak zniknęły już plebejskie święta, i nie ma już niczego, co moglibyśmy pokazać dzieciom i wnukom, tłumacząc im, czym jest Arkadia. Jak zauważa Maciej Robert:

zwłaszcza we wschodniej Polsce pisarz coraz częściej obserwuje zanik wartości, umieranie dawnego życia, koniec pewnych opowieści, wysnutych najczęściej z rodzinnych historii. „Brak” jest tu słowem-kluczem<sup>40</sup>.

---

<sup>37</sup> Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, s. 162.

<sup>38</sup> L. Kołakowski, *Wieś utracona*, w: tegoż, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Kraków 2006, s. 32.

<sup>39</sup> Tamże, s. 33.

<sup>40</sup> M. Robert, *Pisanie jako podróż*, „Nowe Książki” 2014, nr 1, s. 40.

I ta niepokojąca myśl towarzyszy Stasiukowi, który jeszcze w latach 90. twierdził, że mentalność wiejska jest w stanie zmienić pozorną konieczność historii, a dziś lamentuje, że z tej wsi nie zostało już nic. Na koniec warto przyjrzeć się, jak wyglądał odpust w rodzinnej wsi przodków autora na Podlasiu, który autor chciał pokazać swojej córce. Nic z tego nie wyszło, bo człowiek czuje się podczas tego wydarzenia „zagubiony i bezbronny, a także zaskoczony, zbity z tropu i nieco przestraszony widokiem innych”.

Tym razem nie było żadnych strzelnic ani loterii. Kilka straganów sprzedawało chińską, plastikową tandetę. [...] Nasza córka, której tyle opowiadałem o tym dziwnym święcie i o prywatnej mitologii dzieciństwa, natychmiast wypatrzyła w trawie tak zwanego Deal packa, czyli foliową torebkę po amfetaminie. W jasne południe zobaczyliśmy nagiego do pasa, zakrwawionego chłopaka. Biegł po kolegów. [...] Próbowałem to wszystko wytłumaczyć córce, opowiedzieć, że kiedyś naprawdę było inaczej i że mówię prawdę, opowiadając o dawnych czasach. Ale Antonina powtarzała tylko: „Tato, chodźmy już stąd”<sup>41</sup>.

## In Search of Lost Countryside. Pastoral Themes in Selected Works by Andrzej Stasiuk

### Summary

The article discusses different approaches towards the theme of pastoral in tree narratives by Andrzej Stasiuk: *Opowieściach galicyjskich* (translated as *Tales of Galicia*), *Jadąc do Babadag* and *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*. Because the works were published over the period of two decades, one may detect the dynamic changes in how the countryside is portrayed. In the early 1990s Stasiuk incorporates Arcadian myth in his descriptions of provincial life but, at the same time, subverts its potential to bring happiness. The conviction that country life is submitted to nature and as such governed by instincts seems dominant. Stasiuk's characters in *Tales of Galicia* follow the paths of Arcadian shepherds. The author pursues this way of reading pastoral in the following years. Furthermore, his interest in Central Europe in the collection *Jadąc do Babadag* extends his idyllic vision. It reaches beyond post-soviet agricultural farms of Lower Beskids to the territory which stretches from the Baltic to the Adriatic. The entire region in its pastoral realm seems to follow laws of nature. Stasiuk's recent narratives, however, indicate that this gigantic countryside of Central Europe is gradually shrinking and disappearing. His writings assume the tone of elegy and nostalgia.

**Keywords:** Andrzej Stasiuk, Arcadian myth, pastoral theme, nostalgia, elegy

<sup>41</sup> A. Stasiuk, *Nie ma ekspresów*, s. 92–93.